Nr. 2. Luty 1923. Rok VI.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE

DLA

KAPŁANÓW I WIERNYCH

POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI
DLA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.

Wydawca i Redaktor: Ks. Dr. STANISŁAW ŻUKOWSKI.
Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, KURKOWA 29.
Konto czekowe w P. K. O. 151.252.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego“ złożyli w Markach polskich:

J. Preissówna, Kraków 1000; X. Krysakowski, Borek St. 500; F. Magon, Lwów 500; B. Bieńkowska, Kraków 2200; M. Dihm, Kraków 500; Fr. Gabzdyl, Katowice 2500; X. Bp. Łosiński, Kielce 2000; J. Kusek, Kraków 2500; M. Wodecki, Mnich 500; K. Gąsienica, Kraków 1000; C. Kaszubska, Domaradz 1200; J. Bieda, Żabno 2500; X. Kępiński, Parczew 1000; J. Turek, Drohobycz 500; X. Pękala, Grębów 300; M. Łobazówna, Przemyśl 1000; H. Gorgoniówna, Babice 2500; St. Bielenin. Brzeszcze 700; J. Kęsówna, Kraków 500; J. Janoszowa, Żywiec 2000; T. Mormulowa, Lwów 2500; A. Szandrowska, Kunowa 500; X. St. Sokołowski, Lwów 500; M. Mierta, Lwów 2000; Lwów 2000; W. Długoszówna, Świdówka 4700; A. Stauferowa, Drohobycz 2500; J. Regiecówna, N. Sącz 500; X. Gnitka, Niepołomice 500; A. Kowalska, Kraków 2500; X. Cyran, Łączki Jagiell. 500; A. Szowa, Lwów 700; Z. Łuczkiewicz, Jeziorko 800; W. Stok, Kraków 2200; M. Mikulińska, Lwów 2500.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać“.

Nr. 2. Luty 1923. Rok VI.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANOW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Mk pol. 2.500.
Mk niem. 2.000.
Franków 15·—.
Dolarów 1·—·

Wydawca i Redaktor *X. Dr. Stanisław Żukowski.*
Redakcja i Administracja: Lwów, Kurkowa 29.
Konto w P. K. O. Nr. 151.252.

TREŚĆ: Pokusa. — Rozmyślanie. — Eucharystja a wychowanie. — Wiara pierwszych Chrześcijan. — Żywot św. Paschalisa Baylon'a (C. d.).

Pokusa.

Przyjąłem rano Ciało i Krew Twoją...
Bądź przeto Chryste tarczą — bądź mi zbroją —

— — — — — — — — — — — — — — —

Bo oto wraży wróg,
Wąż skośnooki
Skrada się chytrze pod duszy mej próg,
Słyszę zdradzieckie i podstępne kroki,
Za chwilę na mnie pokusą uderzy —
Z Tobą zawarłem o Panie przymierze,
Gdyż wiem, że sam się w walce nie ostoję,
W Tobie mam Chryste i tarczę i zbroję...

Znam go! ach znam!
Nie dozwól Panie, bym w chwili pokusy
Pozostał sam. — —

Wiem, że upadnę, jak upadli owi,
Którzy ufali pychy swej głosowi —
Choć silni byli, jak granitów złom,
Jako wyniosłe cedry gór Libanu —
A że w czas pokus nie ufali Panu,
Runął ich duszy dom —
Padli w grzech hańby i w sromoty proch.
Jakoż ostoję się ja —
Nędzna trawa przydrożna — wiotki polny [groch
Którym kołysze wiatru wiotki wiew —
Przeto przyjąłem Chryste Twą Najświętszą Krew...

Broń mnię, o Panie! broń!
I mocą Twoją mnie słoń...
Bo oto podły on zdradziecki gad
Czasem do szturmu uderza jak burza,
Jak tuczny grad,
Jak nawalnica, co błękit zachmurza —
Wtedy uciekam się pod Twoje skrzydły,
A Ty mnię Chryste mocą słonisz,
Że pierzcha gad przebrzydły — — —
Lecz czasem znów
Kłamca, on przeniewierca
Puka zdradziecko do mojego serca
Czułą melodją słów — —

Duszę słowami pieściwemi pieści,
I niby anioł światłości
Miraże przed nią rozpościera snów,
Przynosi dziwów tajemnicze wieści
On duch ciemności —
Przyzywa — nęci — zaprasza i mami,
Tysiącznych zaklęć czułami słowami —
Wówczas, ach wówczas — najbardziej
[się lękam,
I w trwodze klękam
I wołam — Chryste, broń mnie, broń!
Ramieniem Swojem mnię słoń,
— — — — — — — — —

Bom rano przyjął Ciało i Krew Twoją,
Byś w czas pokusy był mi tarczą — zbroją...

Ks. PIOTR ŚWIERZKO.

Rozmyślanie.

O hojności Jezusa—Hostji.

I. Nihil supra — Nie mógł dać więcej.

„Z ojcami twemi spoił się Pan, i umiłował je“ [1]). O cudowna miłości Boga ku ludziom. „Cóż jest człowiek, że pamiętasz nań“? Przecież „wszystko poddałeś pod nogi jego“ [2]). Miłość jest szczodrobliwa i rozdziela dary swoje tak prędko jak tylko może. „Podnieś oczy twoje — rzekł Bóg do Abrahama — i spojrzyj z miejsca na któryś teraz, na północ i na południe, na wschód i na zachód: Wszystką ziemię, którą widzisz, tobie dam i nasieniu twemu aż na wieki“ [3]). Wielką była zaiste ta szczodrobliwość Boża, która ukochanemu Abrahamowi przyrzekła tak wielki kraj — lecz dotyczył on tylko ziemi. Choć

---

[1]) Deut. 10, 15. [2]) Ps. 8, 5, 8. [3]) Rodz. 13, 14—15.

Bóg kazał mu także spojrzeć na niebo, lecz nie poza gwiazdy, gdy mianowicie przyrzekał mu liczne potomstwo. „Wejrzyj na niebo, a zlicz gwiazdy, jeśli możesz. I rzekł mu: Tak będzie nasienie twoje“ [1]) — Prorok Eljasz byłby z głodu umarł, gdyby szczodrobliwa ręka Bożą nie była mu na pomoc przyszła. Najpierw zesłała mu kruki, które mu rano i wieczór mięso przynosili. Następnie rozkazał Pan pewnej wdowie w Sarepcie, w ziemi Sydończyków, aby proroka żywiła [2]), a na koniec dał mu przez Anioła podpłomny chleb [3]). Była to szczodrobliwość cudowna, lecz ograniczyła się do mięsa i do chleba podpłomnego. A jednak umierający Jakób, to dobrodziejstwo Boże wdzięcznem sercem jeszcze wspominał, gdy mając synom swoim udzielić ostatnie błogosławieństwo, tak zaczął: „Bóg, przed którego obliczem chodzili ojcowie moi, Abraham i Izaak, Bóg, który mię żywi od młodości mojej aż do tego dnia“ [4]) i t. d. Być przez Boga karmionym, uważali Ojcowie Starego Zakonu za tak wielką hojność Bożą, że nawet król-prorok Dawid ręce swoje ku miłosierdziu Bożemu i cudom jego podnosi i woła: „Niechajże wysławiają Pana za miłosierdzie jego i za cuda jego dla synów ludzkich. Bo nasycił duszę łaknącą, bo duszę zgłodniałą napełnił dobrami“ [5]). — Jaka szczodrobliwość okazuje się dopiero w Najśw. Sakramencie! Ani krańce ziemi, ani niebiosa nie mogą jej ogarnąć. Ten, który się daje na pokarm, „wstąpił nad wszystkie niebiosa“ [6]). Chleba tego nic nie przewyższa: miłość Boża nam go udziela, byśmy z Synem Bożym jednem ciałem się stali. „O Sakramencie poniżenia! znaku najściślejszego zjednoczenia! związko wszelakiej miłości! Kto pragnie życia, ma tu g d z i e żyć i ma tu c z e m żyć; niech się przybliży, niech uwierzy, niech się da złączyć, by miał żywot“ [7]).

II. Non plus ultra — Nie mógł pójść dalej.

„Wiedząc Jezus, że przyszła godzina jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował“ [8]) — tak, do końca Swej miłości, i w tym bezmiarze miłości ustanowił Najświętszy Sakrament Ołtarza, gdyż — nie był w stanie więcej miłować; umiłował nas do ostatecznego stopnia szczodrobliwości, gdyż — nie był w stanie dać więcej. „Najzupełniej jest mi oddany, najzupełniej gotów

---

[1]) Rodz. 15, 5. [2]) 3 Król. 17, 6. 9. [3]) 3 Król. 19, 6. [4]) Rodz. 48, 15. [5]) Ps. 106, 8—9. [6]) Ef. 4, 10. [7]) S. Aug., Tract. 26 in Joann. [8]) Jan 13, 1.

do mojego użytku“ [1]). Czegoż nie dał nam Bóg, dawca dobra wszelakiego, już przy stworzeniu, gdy z niczego stworzył nieśmiertelne dusze, jako chwalebne obrazy Swoje!

To było Dlań jednak za mało. Czegoż nie dodał w odkupieniu! Swą boską Krew jako okup, Siebie Samego jako krwawą ofiarę. Lecz nawet i to niewystarczyło jeszcze Jego miłości. Jakich to darów nie udziela nam codziennie w Sakramentach świętych? Przy Chrzcie łaskę poświęcającą, niezatarte znamię, znak dziecięctwa Bożego i prawo do dziedzictwa niebieskiego. W Bierzmowaniu drugie znamię, znamię chrześcijańskiego rycerstwa, szybką pomoc w bojowaniu wiary i częste zwycięstwa nad pokusami. Co w Sakramencie Pokuty? Czy można o czemś większem pomyśleć, aniżeli jest to, że człowiek, mający pełnomocnictwo od Boga, odpuszcza grzechy, i że w niebie rozwiązuje się, co na ziemi człowiek rozwiązuje?

Lecz On wymyślił coś większego. „Wszechmocny i Łaskawy, którego naturą jest dobroć, którego wolą potęga, a którego czynem miłosierdzie“ [2]), darowuje się nam całkowicie w Najświętszym Sakramencie. Tu zatrzymała się hojność Boga naszego; więcej niezdoła udzielić nawet Mądrość boska; Wszechmoc nie była w stanie więcej dać; Miłosierdzie nie miało nic więcej do darowania. Bóg jest najzupełniej nasz — więcej nie mógł dać. „O jedyna i niezgłębiona hojności, w której dawca jednoczy się z darem, w której dar i dawca są najzupełniej jednem i temsamem! Jak wielka to, jak rozrzutna hojność, w której Pan oddał nam Siebie samego na pokarm“ [3]).

III. Jezus-Hostja oddaje się niegodnym.

Hojność naszego boskiego dobroczyńcy przewyższa wszelkie ludzkie pojęcie przez to, że się oddaje niegodnym. „Pan Jezus, nocy której był wydan, wziął chleb“ [4]). Gdy świat przemyśliwał nad Jego zagładą i powziął zamiar oddać Go na śmierć najhaniebniejszą, w tej samej chwili, gdy zasłużył, aby był zgładzony nowym potopem i nowym deszczem siarczystym zamieniony na popiół — jednem słowem: „W nocy, w której P. Jezus został zdradzony“ — zajmowały Go myśli pokoju! Właśnie tej nocy ustanowił w najprzemyślniejszy sposób Najśw. Sakrament Ołtarza, ażeby Mu było możliwem pozostać z nami do końca wieków.

---

[1]) S. Bern., In circumcis. Dom. serm. 3. [2]) S. Leo M., Serm. 2 de Nativ. Dom. [3]) Clement., Si Dominum. De relig. et veneratione 33. [4]) I Kor. 11, 23.

Gdyby jaki potężny Król przygotował swoim przyjaciołom wspaniałą ucztę, a oniby pod bramą pałacu sprzysięgali się na jego życie, król zaś, o ich zamiarach pouczony, mimo to w sposób najłaskawszy by ich upomniał i znowu wolnych puścił — jak wielką byłaby łagodność tego króla. Więcej nawet! Gdyby zaprosił każdego, ktobykolwiek tylko chciał i kazał mu tuż przy sobie usiąść — któżby zdołał tak łaskawe zniżenie się godnie uwielbić? Lecz jeszcze więcej! Gdyby im z własnego talerza podawał najcenniejsze potrawy, zgotowane dla niego samego, jakiem okiem patrzyliby goście na to? Nie mogliby zapewne wyjść z podziwu. Lecz, czy to nie wówczas właśnie zaprzysiągł Panu śmierci cały ród ludzki? A jednak „P. Jezus w nocy, w której był wydany" ustanowił Swoją Boską ucztę; zaprasza na nią całą zdradziecką ludzkość; pierwszego lepszego nietylko u boku Swego sadza, ale nawet tak blizko Serca Swego go umieszcza, jak tylko możliwe. Nader cenny pokarm Ciała Swego i Kielich Krwi Swojej, Siebie Samego, podaje jako pokarm — niegodnym. Czy nie tak uczyniłeś, Panie Jezu? Czy nie oddajesz się mnie niegodnemu całkowicie? mnie, który leżę w więzach grzechu, który zamknięty w więzieniu tego żywota, mnie, który przebywam w ciemności tak wielkiej nędzy, a nawet w ciemności śmierci siedzę? A jednak, bez Ciebie biada mnie nędznemu! Biada mi niegodnemu bez Ciebie! Biada mi grzesznikowi bez Ciebie! „Słyszę, że syn Króla wielkiego przechodzi obok mego więzienia; poczynam głośno biadać i coraz głośniej wołać: „Synu Boży, zmiłuj się nademną". On zaś, Najukochańszy, pyta: Cóż znaczą te skargi i jęki? Któż to jest? Odpowiadają mu: Oto Adam, zdrajca, którego Ojciec Twój kazał wrzucić do więzienia, dopóki nie postanowi, na jaką śmierć ma być skazany". Cóż wobec tego czyni On, którego naturą jest dobroć, któremu właściwem jest litować się zawsze i przebaczać? Oto zstępuje do więzienia. Przychodzi, by mnie więźnia z więzienia mego uwolnić" [1]). Zaprasza mię do stołu Swego, Ciałem Swojem mię karmi a Krwią Swoją mię poi: oddaje się nam najzupełniej — niegodnym! „Panie, cóż jest człowiek, że mu objawiasz siebie? albo syn człowieczy, że uważasz nań?" [2]).

IV. Nie usuwa się od niewdzięcznych.

Najsłuszniej zwykło się dobrodziejstwa od niewdzięcznych odejmować. „Wziął Pan Bóg człowieka, i posadził go w raju

[1]) S. Bern., In circumcis. Dom. serm. 3. [2]) Ps. 143, 3.

rozkoszy, aby sprawował i strzegł go" [1]). Nie dowiadujemy się z nikąd, jakoby Adam czynił Bogu za to dzięki, przeciwnie, on zgrzeszył. Bóg od niewdzięcznego odsunął swoją miłościwą rękę i wygnał go z raju. Pan obdarzył dom Dawida berłem królewskiem i rządami państwa; z powodu niewdzięczności i bałwochwalstwa jego zniszczył Bóg następnie tron Dawida. O niewdzięcznym Babilonie rzekł Pan: „Leczyliśmy Babilon, a nie jest uzdrowione; opuścimy je" [2]). Żydom był dany Mesjasz; im też przedewszystkiem miała być głoszona Ewangelja. Gdy Go jednak niewdzięcznie odrzucili, musieli usłyszeć od Pawła i Barnaby: „Wam było naprzód trzeba opowiadać słowo Boże; ale ponieważ je odrzucacie a osądzacie się niegodnymi być wiecznego żywota, oto obracamy się do poganów" [3]). Z powodu niewdzięczności Żydów, zostało od nich Królestwo Boże odjęte, a innemu narodowi dane, któryby przyniósł owoce jego [4]).

W szczęśliwszem położeniu jesteśmy Chrześcijanie! Bóg nietylko nam n i e g o d n y m udzielił nieskończone dobrodziejstwo Najśw. Sakramentu, lecz nadto aż do tej pory nie odebrał go nam n i e w d z i ę c z n y m. Jakie to burze rozpętywali błędnowiercy przeciwko tej niezgłębionej Tajemnicy, w tym celu, by ją nam odebrać! Na cóż zasłużyły te wprost niezliczone nieuszanowania w obecności Jego, nawet ze strony wiernych! Na co zasłużyły obelgi, nieczystemi usty przeciwko tej Tajemnicy miotane? Na co zasłużyły po wielekroć w grzechu śmiertelnym przyjmowane Komunie św. i w tymże stanie odprawiane Msze św.? A cóż dopiero powiedzieć o bluźnierstwach niecnych ludzi, o ohydnych nadużyciach Najśw. Sakramentu do zabobonu i o owych wszystkich okrutnych zbezczeszczeniach i sponiewieraniach straszliwej Tajemnicy? — A jednak, Najdobrotliwszy Bóg nie cofnął od nas dotąd tego niewypowiedzianego dobrodziejstwa. O nadewszystko podziwu godna hojności Boga — Eucharystji ku nam grzesznym ludziom! I ona nigdy nie ustaje. „Ktokolwiek się zbliży, olbrzym pod względem zasług, czy karzeł: w nim może olbrzym zaznać obfitości i nasycić się karzeł. Jestto niezmierzone morze łaski; niech każdy napełni po brzegi naczynie swoje, czy ono wielkie czy małe. Morze to nie umniejszy się nigdy" [5]).

---

[1]) Rodz. 2, 15. [2]) Jer. 51. 9. [3]) Dzieje ap. 13, 46. [4]) Mat. 21, 43
[5]) S. Thom. a Villan., Conc. 1 de Corp. Christi.

Zakończenie.

Psalm 42. (Judica).

„O źródło wiekuistej miłości, cóż powiem o Tobie? Jakbym mógł Ciebie zapomnieć, kiedy Ty o mnie pamiętać raczyłeś, wtedy nawet, kiedym się zmazał i grzechem zgubił? Uczyniłeś ponad wszelką nadzieję miłosierdzie nad sługą Twoim i ponad wszelką zasługę udzieliłeś mu przyjaźni i łaski“ [1]. Ty, źródło łaski, oddałeś się nawet Sam mnie niegodnemu w Najśw. Sakramencie i nie cofnąłeś się odemnie niewdzięcznego. Z jak żarliwą pobożnością, z jakiem przygotowaniem duszy, z jak serdeczną, wzajemną miłością powinienem Ciebie, Pana mego, do serca swego przyjmować. Jak się jednak odważę niegodny i niewdzięczny, zbliżyć się do Ciebie? „Z czystem sercem przystępujcie do Ołtarza! Co się tyczy grzechów powszednich (o śmiertelnych nie może być mowa), to nie zapominajcie, że się modlicie: Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom! Jeśli ty odpuszczasz, będzie i tobie odpuszczonem — przystąp tedy z ufnością: oto jest chleb, nie trucizna“ [2]. Dokądże pójdę? Do Ciebie Samego, Panie!

W. 1. „*Bądź mi sędzią, o Boże*“, osłoń mię łaską Swoją, „*i rozpoznaj sprawę moją przeciwko narodowi nieświętemu*“, postaw mur pomiędzy mną a grzesznikami, między mną a bezbożnymi, którzy Cię nienawidzą. „*Od człowieka złego i chytrego wybaw mię*“, który nogom moim zastawia sidła i chce mi przeszkodzić na drodze do wiekuistej Ojczyzny. „Ochroń mię, Panie, od ręki grzesznika“ [3], który „wprawdzie się nie został“ [4].

Wyrzekam się szatana i pychy jego i wszelkich spraw jego. Potępiam wszelkie błędnowierstwa, urągania, bluźnierstwa i zabobony; odwracam się od tych wszystkich, którzy Ciebie, Panie Jezu, w tej wielkiej Tajemnicy wiary nieczczą. „Nienawidzę zboru ludzi złośliwych i z bezbożnymi nie zasiadam“ [5]. Ty zaś, o Jezu, naprawicielu i miłośniku niewinności, daj mi łaskę, bym żył zawsze w niewinności, bym się stał godnym przyjmowania Cię sercem czystem. Wiem bowiem, że „ów duch niegodziwy, jak w Hiobie napisano, przyszedł między synów bożych, aby ich dręczył zwykłą złośliwością swoją, albo wzniecał w ich umysłach zbytnią trwogę i niepokój, nuż zmniejszy ich gorliwość lub wiarę nadweręży, nuż albo opuszczą Komunię, albo do niej ozięble przystąpią“ [6]. Umacniam tedy nadzieję moją

---

[1] Imit. Christi l. 3 c. 10. n 2. [2] S. Aug. Tract. 26 in Joann. [3] Ps. 139, 5. [4] Jan 8, 44. [5] Ps. 25, 5. [6] Imit. Christi l. c. 4, c. 10. n. 2.

i wszelką ufność moją pokładam w Twojem miłościwem Sercu, o Miłości eucharystyczna!

W. 2. *„Bo ty jesteś, o Boże moc moja“.* — Duszo moja! Gdy cię Bóg niekiedy chwilowo opuszcza, a czasu niełaskl lub nawiedzenia zasłania Oblicze Swoje, nie mów wtedy: *„czemużeś mię odrzucił?“* Tem raźniej stawaj w obecnoćci Pocieszyciela twego, a On cię zmiłowaniem Swojem podniesie; miłosierdziem wiecznem zlituje się nad tobą [1]. — *„Czemu chodzę smutny, nękany od nieprząiaciela?“* Bo „naczynia garncarskiego piec doświadcza, a ludzie sprawiedliwe pokusa utrapienia“ [2]. O jak mądrze pojmowała to pewna święta dusza (S. Agata), gdy mówiła: „Myśl moja ugruntowana jest i ustalona w Chrystusie“ [3]. Tam zwróć więc oczy twoje i proś:

W. 3. *„Wyślij światłość Swoją“*, św.atłość Twoich łask niebiańskich, by mię oświeciła i umocniła: *„i prawdę Twoją“*, prawdę Twych obietnic, by mię podniosła i pokrzepiła: gdyż *„oneć mię powiodą“* po drodze sprawiedliwości *„i zawiodą“* przez żywą wiarę *„na świętą górę Twoją“*, mianowicie do Ciebie, Panie Jezu Chryste, do mego Pana i Króla, *„i do przybytków Twoich“*, w których mieszkasz z synami ludzkimi. „Jakże miłe są przybytki twoje, Panie zastępów“, w naszych katolickich kościołach, gdzie się dzień i noc przechowuje wielka Tajemnica Twojej Miłości! „Tęskni i usycha dusza moja do przedsieni Pańskich“ [4].

W 4. *„I przystąpię do ołtarza Bożego“*, wyleję serce moje przed Najśw. Sakramentem w obliczu Pana i z wszystkimi siłami duszy mojej zwrócę się *„do Boga, który uwesela młodośc moją“*; tak, On odmłodzi siły duszy mojej, dając im przez łaskę Swoją moc nową i „z pokuszeniem uczyni też wyjście“ [5]. Dlatego *„będę wychwalał na cytrze“* i wszelką radością duszy mojej *„Boże, Boże mój“*. Będę Ci dziękował i „będę wystawiał imię twe na wieki. Bo wielkie jest nademną miłowierdzie twe: tyś wyrwał duszę moją z najgłębszego piekła“ [6]. A mimo to wszystko...

W. 5. *„Czemuś smutna duszo moja?“*, skoro masz Twego Dobrotliwego Pana zawsze przytomnego? *“I czemu mię trapisz“* bojaźnią i lękiem, że mię może łaska Boża opuści? Nuże! *„Miej nadzieję w Bogu“*, „który raz usprawiedliwionych łaską Swoją nie opuszcza, jeśli nie jest przez nich wpierw opuszczonym“ [7]. *Bo go jeszcze wysławiać będę“* widząc, że dobro zawisło nie od

---

[1] Iz. 54, 8. [2] Ekkli. 27, 6. [3] Imit. Christi I. 3. c. 45, n. 3. [4] Ps. 83, 2—3. [5] t. j. korzyść duchową I Kor. 10, 13. [6] Ps. 85, 12. [7] Con. Trid. sess. VI, c. 11.

moich umiejętności, ale od Pana. — Jego, który we mnie dobro wykonuje, będę uwielbiał. „*On zbawienie oblicza mego*“, któremu nie pozwoli się na wieki od wstydu rumienić, on „*mój Bóg*“, w Trójcy Jedyny, Najlepszy, Najwyższy; „albowiem z niego i przezeń i w nim jest wszystko: jemu chwała na wieki. Amen [1]).

Eucharystja a wychowanie.

(Dokończenie).

W wychowaniu na pierwszem miejscu stoi osobistość wychowawcy. On kładzie piętno na dziele wychowawczem, zalety nasze i wady odbijają się w najdrobniejszych szczegółach. Wychowawca musi być człowiekiem z charakterem, wciąż pracować nad sobą, wciąż się udoskonalać. Czy potrafi to uskutecznić bez pomocy P. Jezusa? bez częstej Komunji św.? bez medytacji u Stóp Tabernaculum? Musi przemieniać się w Tego który był ideałem charakteru, pełen nieskończonej harmonji wewnętrznej.

Wychowawca musi się przyoblec w cnoty konieczne swemu powołaniu: miłość, cierpliwość, wyrozumiałość, siłę i konsekwencję woli. Przeciw miłości buntuje się w nas, tak smagana w wychowaniu miłość własna. Któraż matka nie doznaje tysięcy upokorzeń od dziecka? Czyjaż wola nie jest łamana przez nieposłuszeństwo wychowanków? Ileż oszczerstw, niechęci, posądzeń znosi wychowawca w szkole od dzieci i rodziców!? Czy ludzkiemi siłami potrafi wznieść się nad to wszystko, ale nie ze spokojem stoików, ale z tym spokojem Chrystusa policzkowanego, prześladowanego przez cały ciąg życia?

Idźmy do Tabernaculum — tam mieszka Ten, co jest Miłością, Który nauczył nas jak mamy kochać! On uczy, że miłość wychowawcy musi być nadprzyrodzona, miłość celu, ku któremu dziecko prowadzimy, miłość jego wieczności, miłość, która spoczywa na każdem dziecku, kroczy poprzez wszystkie trudy, która wydobywa najróżnorodniejsze tony, stosownie do potrzeb wychowanka.

Miłość Jego jest bezinteresowna. Co dnia miljony łask rozlewa dokoła; a spotyka buntowanie się przeciw Swej woli. A czy się tem zraża? czy usuwa? czy nie zawsze równie hojny? A tej miłości kruszącej nasz egoizm udziela tym, co o nią proszą w chwilach dziękczynienia lub w ciszy adoracji.

---

[1]) Rzym. 11, 36.

My często kierujemy się nie miłością, ale sympatją ludzką, lubimy kogoś dla zalet, wady nas zrażają. P. Jezus kocha nas, bośmy dziećmi Jego Ojca, dziedzicami nieba i dać nam może tę Swoją miłość dla Swoich dzieci.

Każdy z nas pragnie wdzięczności i zraża się brakiem jej u dzieci. A czy tron Eucharystyczny otaczają wdzięczne serca tych, którym dobrze czyni? czy On odtrąca duszę niewdzięczną? czy nie znajduje rozkoszy w tem, że czyni dobrze. Cierpi, kocha, działa i cierpliwie czeka na tych nielicznych, co jak ów uzdrowiony Samarytanin spieszą, by oddać Mu hołdy. Prośmy Go o tę bezinteresowną miłość i naśladujmy Jego wyrzeczenie.

A gdy nas pali niewdzięczność, to zajrzyjmy do swego serca tak bardzo niewdzięcznego Chrystusowi Panu i czyńmy akty dziękczynienia przed Ukrytym Bogiem, i starajmy się, by Jemu, nie nam dzięki i chwała zabrzmiała.

Miłość wychowawcy każe być przystępnym, łaskawym, nieżałującym czasu i trudu.

P. Jezus uczy nas tego Swoim przykładem. Jak za życia, tak i teraz nikogo nie usuwa, nie odtrąca, na każdego czeka, udziela posłuchania. Znosi skrajne ubóstwo, samotność, byle tylko dusza, która Go pragnie, mogła znaleść pociechę, światło, radę, umocnienie. Jeżeli przyjmujemy Komunję św., jeżeli słuchamy Mszy św., to dlatego, by zniszczyć w sobie sobkostwo i kosztem Ofiary P. Jezusa i naszej natury to życie Boże w sobie rozwijać — tę miłość, tę ofiarność i łaskawość dla drugich.

Wychowawca musi być bohaterem cierpliwości i wyrozumiałości, musi umieć czekać nim Bóg da wzrost nasieniu w duszy wychowanka. Jakie to dla nas trudne, jak rychło chcemy oglądać rezultat swojej pracy, jak nas niecierpliwi nieuwaga dzieci, ich nieposłuszeństwo, upór i t. p.

W Najśw. Sakramencie P. Jezus uczy nas tej wielkiej cnoty. Znosi tam cierpliwie nasze rozprószenie, oziębłość, pychę — a jak się raduje najmniejszym wysiłkiem i objawem gorliwości. Czyż nie możemy wyprosić i wypracować w sobie tej cnoty Bożego Serca? Wypraszajmy sobie w chwili, gdy On niezrażony przychodzi do serca naszego, by nam udzielić tej wyrozumiałości na błędy i słabości wychowanków.

Ale obok cierpliwości musi być siła, stanowczość. Jakże brak jej każdemu z nas, jak łatwo ustępujemy kaprysom dziecka, cofamy się, zmieniamy rozkazy, bałamucąc młodzież.

Szukajmy na to lekarstwa w Eucharystji. P. Jezus jest bezwzględny w swych wymaganiach. Raz postawionego żąda-

nia nie cofa i tak duszę przyciska wyrzutami sumienia, że ta albo uczyni, czego P. Jezus żąda, albo odejdzie „smutna".

Wychowawca musi znać wychowanka, cały sukces jego zależy od stopnia poznania. Ale czyż zdolen jest poznać całą głębię se-ca swojego dziecka. W tym punkcie ujawnia się potrzeba światła Bożego przenikającego tajniki duszy. W chwili, gdy w sercu naszem spoczywa P. Jezus, który „zna swoje" błagajmy Go, by swojem światłem rozjaśnił nasz rozum, by dał nam intuicję serca i odsłonił ciemne strony duszy dziecięcej. Przed Nim i z Nim osądzajmy postępki wychowanków, boć On przychodzi do nas, by sąd nasz urabiał swoim sądem.

Wychowawca, to współpracownik Boga — Bóg działa pierwszy, my pomagamy. Wyznawajmy przed Utajonym Bogiem-Człowiekiem naszą niemoc i z pokorą pracujmy, modląc się, by dusza dziecka przyjęła łaskę Bożą i nasze starania. Modlitwy nasze przed Sanctissimum mają być tarczą osłaniającą duszę dzieci, o którą odbijać się będą pociski szatana i świata.

Modlitwą tą naprawiajmy nasze błędy wychowawcze i umacniajmy się w ufności. Pamiętajmy, że to On wychowuje, On wszechmocny i wszechmądry — On najmiłosierniejszy, zawsze gotowy naprawiać w duszy wychowanka to, co zepsujemy naszą nieudolnością.

Najśw. Sakrament niech uczy nas nadto skupienia niezbędnego w wychowaniu. Ołtarz, tabernaculum, postacie Chleba, wieczna lampka, są symbolami ciszy i skupienia w jakiem P. Jezus oczekuje na nasze dusze roztrzepane, by je uspokoić i zebrać.

Dlaczego nie korzystamy w swoim zawodzie z tej szkoły Eucharystycznej? dlaczego Adoracje nasze tak abstrakcyjne mimo swej wzniosłości? dlaczego Msza św. tak mało związana z naszą przemianą wewnętrzną? Dlaczego tyle zachwytów i rozczuleń nad tym cudem miłości, a tak mało żywego stosunku pełnego poufałości dziecięcej?

Może brak żywej wiary, może nieświadomość, może fałszywe rozumienie czem jest kult Eucharystji. Często zdaje się nam, że szczytem miłości i czci to godziny adoracji dziennej czy nocnej — a jakże wielką cześć Utajonemu Bogu przynosi budzenie miłości ku Niemu w sercach młodzieży i ustawiczne odnoszenie się do Niego w potrzebach naszego zawodu.

A kiedy ręce opadają i zdaje się nam, że wszystko zmarnowane — to posłuchajmy uchem wiary, co Jezus mówi o Swem ziemskiem więzieniu:

„Ja za niemi proszę, nie za światem, lecz za temi, któreś mi dał. Bo są twoi. (Jan XVII 9).

„Nie proszę, abyś je wziął ze świata, ale abyś je zachował ode złego — — — (15).

„Jakoś ty mnie posłał na świat i jam je posłał. A za nie ja poświęcam samego siebie; aby i oni byli poświęceni w prawdzie.

„A nietylko za niemi proszę, ale i za temi, którzy przez słowo ich wierzą we mnie.

„Aby wszyscy byli jedno jako Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli". (Jan XVII 18—21).

C. R.

Wiara pierwszych Chrześcijan

w rzeczywistą obecność Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie.

(Dokończenie).

Silna i żywa wiara, uznająca pod nikłemi postaciami Zbawiciela świata, nie pozwalała zboczyć od wytyczonej przez Apostołów drogi.

Liturgja pierwszych Chrześcijan również świadczy o wierze w rzeczywistą obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie, w prawdziwe przeistoczenie, oraz, że uznawali Mszę św. za ofiarę Nowego Testamentu. Trzy były główne części składowe pierwotnej liturgji; pierwiastek pouczający — czytanie pisma św. i nauczanie; pierwiastek ofiarniczy i sakramentalny — eucharystja; wreszcie modlitwa ze śpiewem. Pierwszy i trzeci pierwiastek odnajduje się w kulcie i nabożeństwie synagog palestyńskich i gmin żydowskich. Żydzi zbierali się w szabat w bóżnicy ne wspólne modlitwy i czytanie pisma św. Liturgja chrześcijańska przyjęła te części, zmieniwszy je tylko o tyle, że treść modlitw, śpiewów, homilij dostosowywała do nowej wiary.

Nowym i najważniejszym składnikiem liturgji chrześcijańskiej był pierwiastek ofiarniczy i sakramentalny i był on najświętszym („sanctissimum"), ku któremu, niby kwiaty do słońca, zwracały się akty wiary, adoracji, pokuty, ufności, tęsknoty i miłości.

Dlatego Chrześcijanie, którzy do czasu wydania edyktu Konstantyna W. (313 r.) byli raczej pod ziemią, niż na jej powierzchni, w obawie zbezczeszczenia przez pogan takiej świętości wprowadzili bardzo roztropną praktykę, t. zw. prawo tajemnicy (disciplina arcani). I tak, gdy zaczynała się ofiara

eucharystyczna, katechumeni (dorośli żydzi i poganie, odbywający czas próby i gotujący się do przyjęcia Sakramentu Chrztu św.) i niewierni zostawali wydaleni z Kościoła („ne quis audientium, ne quis infidelium), a tylko sami wtajemniczeni pozostawali dla udziału w Ofierze św. To wydalenie katechumenów przed Najśw. Ofiarą zwało się „missa" (t. j. dimissio) catechumenorum; stąd św. Augustyn mówi: „fit missa catechumenorum, manebunt fideles".

W chwili konsekracji (a w kościołach parafialnych od konsekracji do Komunji św.) osłaniano ołtarz, stojący w absydzie, kosztownemi oponami (vela) od strony ludu, tak, że tylko kapłani, siedzący poza ołtarzem naprzeciw ludu, widzieli, co się na menzie, t. j. na Ołtarzu pod baldachimem dokonywało. Aby jednak wierni wiedzieli o chwili, w której mieli oddać pokłon Bogu w Eucharystji, diakon (lub w kościołach parafialnych celebrujący proboszcz) zaraz po wymówieniu przez biskupa słów konsekracyjnych nad kielichem, wołał do zgromadzonych: „mysterium fidei" — tajemnica już spełniona.

Z praktyk tych mamy dziś niektóre pozostałości. Ikonostasis w kościele grecko-katolickim, zastępuje właśnie opony, osłaniające ołtarz pierwszych Chrześcijan. Dzisiejsza parenteza w tekście konsekracyjnym; „mysterium jidei", jest owym znakiem, djakona, ogłaszającego, że tajemnica spełniona.

Nazwa mszy św.: „oblatio" (ofiara) również pochodzi od pierwszych Chrześcijan, którzy, bojąc się, aby poganie nie dowiedzieli się całej prawdy i nie wyśmiewali największej tajemnicy wiary, wyrażali się o niej tajemniczo, ochraniając ją owym prawem sekretu w szczególniejszy sposób.

Obok najpowszechniejszego terminu „oblatio", znajduje się takie, jak: „actio", „liturgja", „solemnia", „synaxis", „prex", „oratio", „processio", dla niewtajemniczonyah zupełnie ciemne. Między sobą porozumiewali się Chrześcijanie co do tajemnicy eucharystycznej przez liczne symbole (figury, obrazy), Najzwyklejszym takim symbolem Zbawiciela w Komunji św. była ryba, czy to jako obraz, wizerunek ryby, malowany, lub rzeźbiony, czy jako słowo greckie „ichthys" (ryba) tworzące litery początkowe następującego zdania: „Jesous Christos Theou Yios Soter" (Jezus Chrystus, Boga Syn, Zbawiciel). W tem jednem słowie, obojętnem i niezrozumiałem dla niewtajemniczonego, mieściła się dla Chrześcijanina cała treść jego świętej Religji. Gdy ujrzał wyryte: „ichthys", wyczytał w tych pięciu literach całą naukę wiary: Jezusa, Chrystusa, Syna Bożego, Odkupiciela. Słowo „ichthys" było niejako hasłem Chrześcijan, przepustką na wszyst-

kie ich zebrania. Jako symbol i znak święty umieszczano je we wszelkich formach, na kamieniach, lampach, pierścieniach, monumentach, obrazach.

Innym symbolem była ryba, dźwigająca na grzbiecie koszyk, a w nim szklankę czerwonego wina między pięciu chlebami. Św. Hieronim w liście do Rustyka takie daje objaśnienie tego symbolu: „Nikt nie jest bogatszym nad tego, kto nosi Ciało Pana w plecionce, a krew w szkle". Inne jeszcze symbole, jak stół ofiarny z chlebem i rybą, przypominał nie tylko cudowne rozmnożenie chleba, ale i ofiarę eucharystyczną. Dobry pasterz, niosący chleb w podołku szaty, jak gdyby wołał: „Jam jest chleb żywota, którym z nieba zstąpił", także symbolizuje św. Eucharystję.

Nieraz przedstawiano całą grupę symbolów. Tak np. na jednym kielichu, pochodzącym z katakomby pap. Kaliksta, widać młodego Tobjasza z rybą w ręce, dalej Chrystusa w chwili, jak laską dotyka siedm dzbanów, chromego z jego łożem i trzech młodzieńców w piecu gorejącym. Całość jest obrazowem oddaniem słów Chrystusa: „Kto pożywa Ciała Mego i pije Krew Moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień" (Jan, 6, 55).

W rozmowach czy pismach posługiwano się tylko tajemniczemi wyrazami. Tertuljan nazywa Komunję św. „ucztą Pańską", „ucztą Bożą"; św. Cyprjan: „dziękczynieniem" (stąd Eucharystja), „wspólnością" (communio), św. Ignacy męczennik, „chlebem Bożym, niebieskim, chlebem żywota, napojem Bożym". Inni znów: „fermentem, sakramentem, tajemnicą" i t. p.

W ten sposób ukrywano w pierwszych wiekach Kościoła największy i najświętszy skarb przed okiem niewiernych, w myśl tej przestrogi ewangelicznej: „Nie dawajcie psom tego, co święte. Nie rzucajcie pereł waszych przed wieprze, by ich nie podeptały nogami swemi" (Mat. 7, 6).

Z całej zaś praktyki sekretu (fides silentii, disciplina arcani), która przedewszystkiem obejmowała Najświętszy Sakrament, oraz z epitetów, jakiemi Ojcowie określają Eucharystję, z tej troskliwości, aby jej nie wnosić w duszę zbrudzoną grzechami, wreszcie z wiary w jej moc cudowną, wynika niezbicie, że pierwsi Chrześcijanie, wierzyli w dogmat o rzeczywistej i istotnej obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, byli świadomi swych obowiązków względem Eucharystji i otaczali ją objawami czci, wewnętrznemi i zewnętrznemi.

Na tym najświętszym skarbie opierali całe swoje duchowe życie, szukali w nim pociechy i męstwa w krwawych prześla-

dowaniach i strasznych katuszach i znajdowali nieprzezwyciężoną odporność.

„Kielich eucharystyczny umacniał ich do picia kielicha męczeńskiego“ (św. Cyprjan).

A. Fic Zak. Kazn.

Żywot świętego Paschalisa Baylon'a.

Patrona stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

42) ROZDZIAŁ XVI.

Wieczorem trzeciego dnia, ogłoszono zebranym rzeszom, że zakonnicy odpocząć muszą i zamknięto kościół. Oni zaś bezzwłocznie i raźno zabrali się do pochowania zwłok, ku czemu przeznaczono nyżę pod ołtarzem Niepokalanego Poczęcia, ulubionym przez Błogosławionego. Zdjęto więc z nieboszczyka szaty, poszarpane przez wiernych, dano nowe i przewieziono trumnę z kaplicy. Przed pokropieniem i założeniem wieka, wpadło na myśl gwardjanowi kazać pokryć twarz i ręce martwe grubą powłoką wapna, żeby, jak twierdził, mieć wkrótce czystą białą czaszkę i kości do relikwiarza, a także, by uchronić ciało od zgnilizny przez zniszczenie go wapnem i nie dopuścić do trupiej nieprzyjemnej woni, nie odpowiadającej świętości.

Bóg jednak dbający o naprawianie głupstw ziemskich, odwrócił to na chwałę błogosławionego, jak o tem powiemy niżej.

Przed samem użyciem wapna na twarz, byli zakonnicy świadkami jednego jeszcze cudu; oto, O. Jakób Morales, spowiednik Paschalisa, pomyślał sobie, że ma pewne prawa do łask swego penitenta: — Czemużby mi nie miał pomódz na męczącą mnie astmę? — Zbliżył się do trumny i końcem terjarskiego paska, potarł sobie szyję. Odetchnął głęboko. Był uzdrowionym! Pochowano święte zwłoki, zamurowano nyżę i zasłoniono dywanem.

Wszystko to w nocy było spełnione.

Nazajutrz we środę, jak zwykle raniutko otworzono wrota świątyni.

Nie długo czekano na jej szczelne zapełnienie; lud nocował naokoło oraz w pobliżu, a wpadłszy jak huragan do kościoła i widząc próżną już kaplicę, z krzykiem oburzenia upomniał się o ciało błogosławionego. Zwrócili się do ołtarza Niepokalanego Poczęcia, wiedząc, że tam grób wyznaczono i chcieli

mur rozbijać, lecz silne straże otoczyły ołtarz. Silniejszym jednak od nich był sam Święty, który w tej samej chwili dał znak o sobie kilkoma cudami.

Tłumy, widząc że błogosławiony, chociaż nie widziany, pamięta o nich i z opieki Swej nie wypuszcza, uspokoiły się i rozeszły zadowolone.

Taki był koniec tej trzydniówki, która dokonała chwalebnego uwieńczenia Błogosławionego Paschalisa.

ROZDZIAŁ XVII.

Życie w śmierci.

O. Jan Ximenes zaczynając opis cudów, których był świadkiem przy otwarciu relikwiarza Błogosławionego, wyraża żal, który każdy podzieli.

„Czemuż zamiast troski o kości i ich białość, nie kazał raczej gwardjan zrobić portretu tej chwały pełnej postaci, dla przechowania go potomności?"

Żal mógł być tem większy, że owa epoka była złotym wiekiem sztuki hiszpańskiej i że pomiędzy jej szkołami, świeciła Walencja w pobliżu Villareal. Gdyby był żył jeszcze Błogosławiony Mikołaj Factor, przyjaciel naszego Świętego, nie byłby się dał nikomu wyprzedzić w uwiecznieniu rysów czczonego sługi Bożego; ale umarł wcześniej. Zamiast przeto portretu, musimy się zadowolić pozostawieniem bladego i nie wiele mówiącego rysopisu, używanego do paszportów. Błogosławiony Paschalis był wzrostu średniego i dość silnej budowy. Twarz, jeżsli nie piękna rysami, była odurzająca dobrocią. Pod krzaczystemi brwiami świeciły niebieskie żywe i inteligentne oczy, którym długie rzęsy dodawały szczególnej głębokości. Lekko przecięta dolna warga, dodawała uroku twarzy. Gęste włosy, przerzedłszy w ostatnich latach, odsłaniając wysokie zmarszczkami porysowane czoło, a pod ciężarem umartwień całe ciało pochyliło się ku końcowi życia Błogosławionego, tak jak mocno zgrubiały oraz stwardziały ręce jego i nogi. Cerę rumianą zachował do śmierci i taką widzieć będziemy w grobie. (C. d. n.).

Nihil obstat.

L. 340. *Ks. Dr. Fr. Lisowski,* cenzor.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Kurji Metropolitalnej o. ł.

Lwów, 12. I. 1923. *† Józef Arcybiskup.*

Z drukarni L. Wiśniewskiego, Lwów, Ossolińskich 16.